

M A T E R I A Ł Y

Agenci na fali. Listy współpracowników Urzędu Bezpieczeństwa do „Fali 49”

Po zakończeniu drugiej wojny światowej niezwykle ważną rolę w działalności propagandowej najpierw Polskiej Partii Robotniczej, a następnie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odgrywało Polskie Radio. Wśród audycji, które osiągnęły niebywałą wręcz popularność pomimo swojego propagandowego i „antyimperialistycznego” charakteru, była utworzona w 1949 r. „Fala 49”. Choć szybko stała się w repertuarze radiowym pozycją szczególnie zniechęconą, to jednocześnie paradoksalnie przez wielu słuchaczy była traktowana jako przysłowiowa „ostatnia deska ratunku”. Z tego też powodu stała się również po części audycją interwencyjną, nie tracąc przy tym absolutnie swych funkcji propagandowych. W 1950 r. przemianowano ją na „Fala 49 odpowiada”¹. Nadawana była raz lub dwa razy w tygodniu, najczęściej w programie I Polskiego Radia w godzinach wieczornych, a następnie powtarzana w programie II. Jej twórcą był gen. Wiktor Grosz, w tym czasie związany z Ministerstwem Spraw Zagranicznych (Departament Prasy)².

Kierownikiem „Fali 49” był Leon Rawski³. Funkcję lektorów audycji w latach pięćdziesiątych XX w. pełnili podrzędny aktor Stefan Martyka oraz dziennikarka „Trybuny Ludu” Wanda Odolska. Oboje należeli do najbardziej zniechęconych głosów reżimu. O tym, jak wielkie emocje budzili, świadczył przypadek Martyki, który został zamordowany we

¹ Najstarsza zachowana w dokumentacji programowej Polskiego Radia audycja „Fala 49 odpowiada” pochodzi z 14 I 1950 r. Ostatnia audycja pod tym tytułem została wyemitowana 6 XII 1956 r. Nie oznaczało to jednak rezygnacji z tej formy oddziaływania propagandowego na społeczeństwo, gdyż już dziesięć dni później nadano pierwszą audycję z cyklu „Odpowiedzi Fali 56” (potem „Fala 56”). Ostatnie zachowane w Archiwum Akt Polskiego Radia S.A. stenogramy tego programu pochodzą z 1983 r. (w latach 1971–1983 tytuł zmieniał się poprzez dodania do członu „Fala” roku, stąd np. w 1981 r. — „Fala 81”).

² O roli Grosza w powstaniu kolejnej rozgłośni, o nazwie „Kraj”, zob. S. Cenckiewicz, *Geneza, działalność i udział rozgłośni „Kraj” w akcji reemigracyjnej (1955–1957)*, w: idem, *Oczami bezpieki. Studia i materiały do dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2006, s. 29–125.

³ T. Wolsza, „Fala 49” — nowa propagandowa inicjatywa w polskim radiu na przełomie lat 40. i 50. XX w., w: T. Wolsza, A. Zaćmiński, *Ludzie listy piszą... Referendum i wybory do Sejmu w korespondencji Polaków (1946–1952)*, Bydgoszcz 2013, s. 24.

wrześniu 1951 r. przez członków organizacji „Kraj”⁴. Po przemianach z października 1956 r. słuchacze doprowadzili zresztą do wyrzucenia z redakcji Odolskiej⁵. Samego programu nie zdjęto jednak z anteny.

„Fala 49” przygotowywało grono zaufanych dziennikarzy, natomiast sam program podlegał swoistej autocenzurze (świadczą o tym liczne odręczne poprawki, skreślenia i dopiski na arkuszach spikerskich), wobec czego, co nietypowe, zbędna była cenzura instytucjonalna. Na podstawie zachowanej dokumentacji programowej można stwierdzić, że tekst przygotowany w redakcji był zatwierdzany przez dyrektora dyżurnego ewentualnie redaktora odpowiedzialnego⁶. Co ciekawe, na antenę wchodzono (z charakterystycznym komunikatem: „Uwaga, «Fala 49». Włączamy się”) zazwyczaj w trakcie piosenek zachodnich, a więc, jak wówczas głośzono, „imperialistycznych”. Ten sposób przerywania programów opisywał dobitnie w *Pięknych dwudziestoletnich* Marek Hłasko: „Bydłę to włączało się w czasie muzyki tanecznej, mówiąc «Tu Fala 49. Tu Fala 49. Włączamy się». Po czym zaczynało opluwanie krajów imperialistycznych”⁷. W podobny sposób, po tyradzie wygłaszanej w niezwykle napaśliwy sposób przez Stefana Martykę, „Fala” znikąca z eteru.

Jej realizatorzy (w latach 1954–1956 audycję przygotowywała Redakcja Audycji Specjalnych PR) podejmowali najważniejsze ówczesne problemy nurtujące Polaków. Podczas niespełna piętnastominutowego programu prezentowano odpowiednio przygotowane listy słuchaczy (usuwano np. niektóre fragmenty) oraz odpowiedzi na nie. Audycja ta, jak się zdaje, pełniła funkcję „wentyla bezpieczeństwa”. W jej trakcie prezentowano nie tylko opinie słuchaczy przychylnie dla ówczesnych władz, ale również i krytyczne wobec nich. Stwarzać to miało wrażenie swobody wypowiedzi i możliwości przedstawiania własnych poglądów czy ocen. Oczywiście rzeczywistość była zupełnie inna. O odpowiedzi na dane listy decydowało szefostwo rozgłośni, nierzadko po konsultacji z kierownictwem Komitetu Centralnego PPZR. Na skutek coraz liczniejszych zapytań z różnych dziedzin życia niektóre konsultowano również z odpowiednimi resortami czy instytucjami. Stąd też z czasem powiększało się grono odbiorców przygotowywanych *Biuletynów specjalnych*, w których zamieszczano wybrane listy. Pod koniec lat pięćdziesiątych rozsyłano go już do stu sześciu odbiorców⁸. Oprócz tego powstawały też tajne biuletyny skierowane do węższego grona odbiorców (np. w 1956 r.)⁹.

Autorów listów uznanych za szczególnie wrogie ścigał komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Niekiedy skutecznie. Przekonała się o tym np. dwudziestoletnia mieszkanka Szczecina, która w 1951 r. napisała list do „Fali 49”, zwierzając się ze swoich politycznych wątpliwości. Uważała, że Polską rządzi ZSRS, a Niemcy byli wrogami, więc nazywanie mieszkańców Niemieckiej Republiki Demokratycznej „braćmi” jest nie na miejscu. Jej list skierowano do prokuratury w Szczecinie, która oskarżyła ją o „działania godzące w interes narodu polskiego”. W efekcie tamtejszy Wojskowy Sąd Rejonowy skazał ją na 4,5 roku więzienia¹⁰.

⁴ Aresztowano sto osób związanych z organizacją „Kraj”. Na siedmiu wykonano wyroki śmierci, siedem kolejnych dostało karę dożywocia, ponad pięćdziesiąt osób skazano na wyroki od kilku do piętnastu lat. Więcej zob. G. Wołk, *Zamach*, „Historia Do Rzeczy” 2015, nr 9, s. 30–33.

⁵ T. Wolsza, op. cit., s. 24.

⁶ G. Majchrzak, *Armia Krajowa na „Fali” w czasach „odwilży” (1954–1956)*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 8–9, s. 85.

⁷ T. Wolsza, op. cit., s. 24.

⁸ Ibidem, s. 26.

⁹ Ibidem.

¹⁰ IPN Sz 00101/733, Akta śledztwa w sprawie rozpowszechniania fałszywych wiadomości o treści antypaństwowej na terenie powiatów kołobrzесьkiego i koszalińskiego poprzez sporządzanie i wysłanie

Z drugiej strony „Fala 49” była ważnym elementem propagandy komunistycznej. Tadeusz Wolsza napisał, że „pomysł płk. W. Grosza był przysłowiowym strzałem w dziesiątkę, oczywiście z propagandowego punktu widzenia”¹¹. Gdybyśmy dziś spojrzeli na tematykę tego programu i prezentowane w nim treści, zobaczylibyśmy propagandę PZPR z tego okresu „w pigułce”, jej zwroty i wolty, jak np. w przypadku procesu moskiewskich lekarzy w 1953 r.¹²

Oczywiście jako że audycja ta miała służyć umacnianiu Polski Ludowej, wychwalano w niej konsekwentnie wyższość socjalizmu nad kapitalizmem (szczególnie często porównywano warunki życia i perspektywy rozwoju przed- i powojenne, wykazując wyższość ludowego państwa nad kapitalistyczną II Rzeczpospolitą), potępiano imperializm (zwłaszcza amerykański), ukazywano „prawdziwe oblicze” krajów kapitalistycznych i zwalczano polskie rozgłośnie radiowe w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej. Wychwalono takie osiągnięcia demokracji ludowej jak np. walka z analfabetyzmem, rozwój budownictwa mieszkaniowego, elektryfikacja i radiofonizacja kraju. Propagowano socjalistyczne współzawodnictwo pracy, obowiązek pracy, pracę zawodową kobiet. Słuchacze otrzymywali wykładnię obowiązującego stosunku do innych państw (zwłaszcza Niemiec — „robotniczej” NRD oraz „faszystowskiej” i „militarystycznej” Republiki Federalnej Niemiec) czy wobec najważniejszych wydarzeń ówczesnego okresu (np. wojny koreańskiej czy kwestii zjednoczenia Niemiec). „Tłumaczono” także występujące w kraju „braki w zaopatrzeniu” (oczywiście „przejściowe”). Z jednej strony prezentowano dane świadczące o wzroście produkcji i spożycia w powojennej Polsce, z drugiej zaś wskazywano winnych „chwilowych braków”, czyli spekulantów i kułaków. Przedstawiono walkę władz z nadużyciami i niedociągnięciami gospodarczymi, biurokracją i kumoterstwem. Ukazywano działania na rzecz rozwoju kraju i poprawy poziomu życia Polaków oraz mobilizowano społeczeństwo do „walki o pokój” z podżegaczami wojennymi i zachodnimi imperialistami. Na antenie wyśmiewano przeciwników socjalistycznego państwa i ich argumenty, kreowano obraz zdegenerowanych i zacieźrzewionych wrogów nowej władzy („obrońców ciemnoty i wstecznicstwa”).

Od chwili powstania w 1944 r. organy bezpieczeństwa ludowej Polski (najpierw Resort Bezpieczeństwa Publicznego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, a następnie Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego) starały się stworzyć system możliwie pełnej kontroli społeczeństwa, a szczególnie środowisk uznanych przez władzę za politycznie „niepewne”. W 1949 r. takich środowisk było dwadzieścia trzy, potem ich liczba wzrosła do czterdziestu trzech¹³.

Głównym narzędziem kontroli społeczeństwa była oczywiście masowo werbowana agentura (informatorzy, agenci i rezydenci). Ich liczba od końca lat czterdziestych lawinowo rosła. Jeszcze w połowie 1948 r. minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz doliczył się 53 tys. agentów¹⁴, a pięć lat później, w apogeum stalinizmu, było ich już ponad

listów do Polskiego Radia „Fala 49” w okresie od września do grudnia 1952 r., prowadzonego przeciwko: Kaczmarek Czesław, imię ojca: Wawrzyniec, ur. [...] tj. podejrzanego o popełnienie przestępstwa z art. 22 Dekretu z dnia 13 VI 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa. W zbiorach IPN znajduje się jeszcze kilka innych spraw związanych z „nieprawomyślnymi” listami do „Fali”.

¹¹ T. Wolsza, op. cit., s. 25.

¹² 13 IV 1953 r. ukazał się komunikat o tzw. spisku lekarzy kremlowskich, a niespełna trzy miesiące później (4 kwietnia) zostali oni zrehabilitowani.

¹³ Zob. T. Ruzikowski, *Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950–1984 „Pamięć i Sprawiedliwość”* 2003, nr 1, s. 111.

¹⁴ R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, Kraków 2013, s. 93.

85 tys.¹⁵ Co jakiś czas agenturę weryfikowano, usuwając z niej osoby podejrzewane o prowadzenie działalności antypaństwowej, prowokatorów, dezinformatorów oraz osoby zdekonspirowane. Przykładowo taką akcją prowadzono między innymi w grudniu 1954 r. na podstawie zarządzenia nr 04/54 przewodniczącego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Od osób, które uznano za wartościowe dla służby, lecz już niepotrzebne, nie odbierano zobowiązania o zaniechaniu współpracy oraz zachowaniu tajemnicy. Należało im też podziękować „za dotychczasowy wysiłek i pomoc”. Osoby uznane za prowokatorów czy zdekonspirowane miały zostać zawiadomione, że nie zachodziła konieczność dalszej współpracy, a następnie zobowiązane do zachowania w tajemnicy spraw, które poznały w czasie współpracy z bezpieką¹⁶. Nierzadko ich status się zmieniał z agentów na osoby rozpracowywane.

Teoretycznie najcenniejszym nabytkiem dla UB byli ludzie zwerbowani na tzw. uczucia patriotyczne, współpracujący „dla dobra Polski”. Agenturę pozyskiwano również, oferując jej różne korzyści, zwłaszcza finansowe — w tym przypadku była to obopólnie korzystana współpraca. Jednak zdecydowanie najczęściej sięgano po tzw. materiały kompromitujące — w latach 1944–1956 około 70–80 proc. osób zostało zwerbowanych do współpracy w ten właśnie sposób¹⁷. Współpracownicy ci mieli zazwyczaj coś na sumieniu — coś, za co groziła im kara lub ujawnienie czegoś skutkować mogło kompromitacją w ich środowisku. Często był to dla nich sposób na uniknięcie więzienia, zwolnienia z pracy czy wyrzucenia ze studiów, niekiedy nawet po prostu na przeżycie.

Jak stwierdzał w 1954 r. Radkiewicz podczas jednej z porad kierownictwa podległego mu resortu, zdarzało się nawet, że „z braku kompromitujących materiałów wrabiało się świadomie kandydatów w rzekome jego przestępstwa”¹⁸. Nikt nie był bezpieczny — wbrew dyrektywom Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na podstawie materiałów kompromitujących werbowano również członków Polskiej (Zjednoczonej) Partii Robotniczej, ukrywając przed władzami partii ich wykroczenia czy wręcz wrogą postawę. Jednak zdecydowaną większość agentury stanowili ludzie związani z podziemiem oraz ci, którzy w jakiś sposób narazili się nowej władzy. Werbowani nieraz pod lupą karabinu i dostający wybór — albo współpraca, albo kula w łeb. Inna rzecz, że wśród agentów znaleźli się również zwykli przestępcy, którzy następnie swą współpracę z UB wykorzystywali do dalszych przestępstw. I byli praktycznie bezkarni.

Wypada powtórzyć za Tadeuszem Wolszą, że listy do „Fali 49” były już przedmiotem zainteresowania badaczy¹⁹. Tu prezentowane dotyczą niezwykle wrażliwego tematu, do tej pory

¹⁵ *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1(1945–1990)*, oprac. i wstępem opatrzył T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 13.

¹⁶ *Zarządzenie nr 04/54 przewodniczącego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w związku z osłabieniem pracy z siecią agenturalno-informacyjną*, Warszawa, 28 XII 1954, w: *Księga bezprawia. Akta normatywne kierownictwa resortu bezpieczeństwa publicznego (1944–1956)*, wybór i oprac. B. Kopka, Warszawa 2011, s. 821, 822. O losach tego zarządzenia i sposobie jego wprowadzenia w życie mówiło kolejne pismo z KdsBP. Zob. *Pismo okólne sekretarza KDsBP do kierowników wojewódzkich urzędów ds. bezpieczeństwa publicznego w związku z brakiem aktywności w pracy nad pozyskiwaniem nowej, wartościowej agentury i osiąganiu dalszych postępów w prowadzonych sprawach i rozpracowania wrogich ośrodków*, Warszawa 2 II 1955, w: *Księga bezprawia*, s. 829, 830.

¹⁷ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 43.

¹⁸ *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954. Taktyka, strategia i metody*, oprac. G. Majchrzak, A. Paczkowski, Warszawa 2004, s. 310.

¹⁹ T. Wolsza, op. cit., s. 27. Autor przedstawił wybór bibliograficzny pozycji monograficznych i artykułów dotyczących tej problematyki. Dla przyszłych badaczy niezwykle istotne wydają się informacje o kolejnych „Falach” z 1970 czy 1980–1981 r.

rzadko przedstawianego, a mianowicie styku tzw. zwykłych ludzi z aparatem bezpieczeństwa. Poniżej znajdują się trzy listy z opisem historii trzech osób — ofiar Urzędu Bezpieczeństwa, które miały odwagę przyznać się w korespondencji kierowanej do Polskiego Radia do brutalnie wymuszonej na nich współpracy. Historie, jakich wiele w tych latach, przez co bynajmniej wcale nie mniej poruszające. Są one doskonałą ilustracją metod, jakimi posługiwano się w celu zdobywania agentury w okresie stalinowskim. Listy te (a dokładniej ich odpisy) 15 V 1956 r. przewodniczący Komitetu ds. Radiofonii Włodzimierz Sokorski przesłał do Władysława Matwina, sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, któremu podlegał m.in. Wydział Administracyjny KC nadzorujący Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego, a ich kopie do KdsBP.

Ukazują one bezsilność człowieka w starciu z wszechmocną i budzącą strach instytucją. A strach był wielki: „W dalszym ciągu jeżdżę w społecznych sprawach i ciągle gdy wracam, ogarnia mnie strach, [że] ktoś czeka [na] mnie i znów zabiera z ulicy. Nie mam komu się poskarżyć lub [gdy] będę niewygodna, sprzątną mnie. Na prowincji wszyscy się boją, bo u nas inne prawo ustanawiają miejscowi” — pisała jedna z autorek.

Doświadczenia z okresu referendum z 1946 r., wyborów w 1947 r. i innych wydarzeń, gdy ludzie nagle znikali z ulicy, z domów bez słów wyjaśnienia, bez śladu, budziły przerażenie. Chyba najlepszą ilustracją tego wątku, najlepszym odbiciem tych listów było zachowanie głównej bohaterki filmu *Rewers* Borysa Lankosza. Jej jedynym wyjściem z podobnej matni było zabójstwo funkcjonariusza UB. Nadawcy listów na ten krok się nie zdecydowali, lecz widoczne w nich poczucie bezsilności i moralnej odpowiedzialności pokazuje cały tragizm ich sytuacji: „Dobrzy ludzie, chętnie bym nawet przyjechał do Was do Warszawy po to, by Wam powiedzieć to, co nie jest napisane, by prosić za Waszym pośrednictwem władzę ludową, partię, o spokój, o to pełne moje zrehabilitowanie za rok 1945, o to, bym mógł się cieszyć tak, jak wszyscy ludzie w Polsce Ludowej pełną swobodą, żyć bez lęku. Naprawdę pragnę żyć, życie jest piękne jeśli nikt nie przeszkadza w tym życiu. Jeszcze raz Was bardzo proszę o pomoc, pomoc dla mojego zdrowia i życia, noszę się z różnymi zamiarami, jestem zupełnie psychicznie załamany” — pisał kolejny autor. Nie znamy, niestety, dalszych losów tych osób. Co prawda „Janek z Wrocławia” napisał do „Fali 49”, że otrzymał pomoc, lecz nie wiemy, jaką i w jakim zakresie, a pozostałe dwie osoby ujawniły nawet swą tożsamość — co było tym większym aktem odwagi, że odsłaniając swą współpracę z UB, łamały przyjęte podczas werbunku zobowiązania.

Najprawdopodobniej jednak nagłośnienie sprawy, w którą został zaangażowany m.in. członek Komitetu Centralnego, uchroniło je przed reperkusjami ze strony aparatu bezpieczeństwa za ujawnienie faktu współpracy z UB. W każdym razie nie ma śladu, aby były one rozpracowywane czy też represjonowane.

*

Listy prezentujemy w oryginalnej pisowni. Przechowywane są w Archiwum Akt Nowych w zespole Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Sebastian Ligarski
Szczecin

Grzegorz Majchrzak
Warszawa

Dokument nr 1

1956, kwiecień 8, Białystok — *Odpis listu do „Fali 49” dotyczącego podpisania zobowiązania do współpracy z Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku przez „Ewę”, czyli Halinę Tyszkę, tajne, mps*

W roku 1954, 16 stycznia wracałam z delegacji społecznej po całodobowej jeździe, przemoknięta, zziębnięta i głodna. Jazda pociągiem, autobusem, sankami — z powrotem już po wodzie wozem, gdyż nagle odwilż, śnieg, dużo śniegu, zamieniła w wodę. Godzina 24.00 wracam piechotą z dworca, przed bramą zatrzymuje mnie UB, zabiera (aresztuje) i prowadzi do Urzędu Wojew[ódzkiego] Bezp[ieczeństwa] Publicznego¹. Biję się z myślami co zawiniłam? Była to sobota. Godzina 2.00 w nocy, zaczyna mnie przesłuchiwać jeden półalfabeta. To trwa godzinę, spisuje personalia. Ja się ledwo trzymam, strasznie mnie mdli. Proszę o wodę — dają mi. Przychodzi drugi z jedną gwiazdką, wchodząc pyta — „niewinna oczywiście”. Ja do tej pory nie wiem, o co mnie posądzają. Trzech się zmieniło — ja — ta sama i nic nie wiem. Moralnie się czuję okropnie. Zaczynają mi grozić — muszę się zgodzić i podpisać współpracę z UB. Na mnie jest fałszywe oskarżenie, zmontowane przez, jak się domyślałam [przez] personalnego i byłego sekretarza POP² (obecnie usunięty z partii), że w roku 1952 przeze mnie nie wykonano planu, gdyż ja im nie dostarczyłam węgla (deputatowego). Głupie oskarżenie. Ja nie byłam ani zaopatrzeniowcem, ani to należało do mnie. Rodziny były na zachodzie, a robotnicy pracowali na budowie w Białostocczyźnie. Całą dobę trzymali mnie, byłam nieprzytomna już, przecież już nie spałam dwie noce i nic nie jadłam. Zmęczona opadłam z sił. Już „oni” potrafią zrobić z człowieka swoim narzędziem. Podpisałam co chcieli. Od dwóch lat nie mam spokoju, ciągną mnie po jakichś mieszkaniach „oni” ciągle się zmieniają, najrozmaitsze typy, mało inteligentne. Prosiłam o zwolnienie mnie z tego obowiązku — zawsze mi grożą.

Już nie mogę wytrzymać — proszę i błagam — pomóżcie mi wyjść z tego brudu moralnego. Już chciałam pisać do K[omitetu] C[entralnego] P[olskiej] Z[jednoczonej] P[artii] R[obotniczej], ale nie mam już sił. W dalszym ciągu jeżdżę w społecznych sprawach i ciągle, gdy wracam ogarnia mnie strach, [że] ktoś czeka [na] mnie i znów zabiera z ulicy. Nie mam komu się poskarżyć lub będę niewygodna [to] sprzątną mnie. Na prowincji wszyscy się boją, bo u nas inne prawo ustanawiają miejscowi. Jeśli mnie zechcecie pomóc dużo więcej napiszę.

Słucham Radia „Fala 49” zawsze. Błagam, proszę podać mi pomocną rękę.

Ewa³

Piszę anonimowo, gdyż podpisałam, że nikomu nie powiem⁴.

Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), 237/XIV–136, k. 53–54

¹ Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku mieścił się przy ul. Mickiewicza 5.

² POP (PZPR) — Podstawowa Organizacja Partyjna (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). Jedna z najmniejszych jednostek strukturalnych partii na terenie zakładu pracy.

³ „Ewą” okazała się mieszkanka Białegostoku Halina Tyszka (AAN, KC PZPR, 237/XIV–136, Odpis z listu Haliny Tyszki do redakcji „Fali 49”, 23 IV 1956, k. 55); bliższych danych personalnych nie udało się ustalić.

⁴ Na końcu adnotacja o treści: „SK/10. V. odbito w 3 egz.”

Dokument nr 2

1956, kwiecień 23, Kielce — *Odpis listu do „Fali 49” „Janka z Wrocławia”, czyli Bogdana Szymańskiego z Ostrowca Świętokrzyskiego dotyczącego podpisania zobowiązania do współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa, tajne, mps*

Zacni Ludzie.

Tak bardzo chciałbym żyć w spokoju — w spokoju, który ustrój sprawiedliwości dał wszystkim tym, którzy włączyli się do nowych istnień, którzy żyją uczciwie dla dobra drogiej nam ojczyzny. Moje życie wygląda zupełnie inaczej. Dla mnie nie ma spokoju od najmłodszych lat mojego dzieciństwa. Od wczesnej młodości pracowałem, pomagając w ten sposób rodzinie. Nie zarabiałem dużo, jeden złoty dziennie. To było dużo przy licznej rodzinie.

Wojna zastała mnie mając 16 lat. Przez dwa lata nie pracowałem, bo nie chciałem pracować dla Niemców, później pracowałem jako robotnik pocztowy, gdzie zakonspirowano mnie jako dziesiętnastoletniego młodzieńca. Nie byłem w lesie, nie czyniłem nic takiego, co by mogło narazić mnie na dobre imię Polaka. Pomagałem ludziom w różne sposoby przez niszczenie anonimów na pocztę (bo tam pracowałem), a było ich nieraz przeszło dwadzieścia, ostrzegałem ludzi o grożącym im niebezpieczeństwie, narażałem się, o czym obecnie i w każdej chwili mogę powiedzieć to z dumą. Niszczyłem pocztę polową masowo (są świadkowie, którzy żyją) po to, by wśród Niemców szerzyć niepokój. Takie były moje „przestępstwa” w czasie okupacji.

Po wyzwoleniu w roku 1945 na skutek wrogiej działalności moich braci — nie ujawnili się [w ramach amnestii — S. L., G. M.], zostałem aresztowany wraz z całą rodziną. Na mocy amnestii zwolniony z UB (wyrok dwa lata). W roku 1946 przekonawszy się, że jedynie zespoleni wszyscy Polacy wokół Partii (wstąpiłem do P[olskiej] P[artii] R[obotniczej]¹) możemy budować nowe życie sprawiedliwe.

Nie trwało to długo, bo w roku 1950 w m[iesią]cu grudniu zostałem wykluczony z szeregów PZPR za to, że ośmieliłem się wystąpić na zebraniu partyjnym przeciwko kumoterskiej klice, która nie postępowała zgodnie ze statutem [partii — S. L., G. M.]. Nie wiem, może się i obecnie myślę, może ich postępowanie było właściwe, a moje nie, nie mogę sam tego zrozumieć. Przy wykluczaniu mnie na zebraniu zrobiono ze mnie bandytę, przestępcę wojennego, tego co mordował Polaków, tego co nie powinien już w ogóle żyć.

Pracowałem uczciwie, z myślą pracy dla Polski i dla Polaków. Po kilku dniach na skutek szantażu i różnego rodzaju wstrętów musiałem podziękować za pracę. Trzy m[iesią]ce byłem bez pracy. Po otrzymaniu nowej pracy, pracowałem usilnie nad tym, bym mógł przekonać swoich przełożonych o tym kim jestem i jak droga jest mi praca. Przez szereg lat nagradzany i awansowany (tam trafilem na ludzi uczciwych). W roku 1952 czy też [19]53 zostałem z ulicy zabrany przez funkcjonariusza UB do Urzędu Bezpieczeństwa i przez szereg godzin poddawany różnym zarzutom, do których i dziś się nie mogę przyznać, przesłuchujący się zmieniali, zgnijesz tu u nas, my z ciebie zrobimy coś, do czego sam nie będziesz podobny. Szantażowano mnie i żądano podpisania współpracy z UB (przypuszczam, że jedynie dlatego, że byłem przodującym pracownikiem), a wówczas ma się i wrogów jeśli się dobrze pracowało dla dobra nas wszystkich. Mając matkę, którą bardzo kocham i wiedząc o tym, że matka moja bardzo ciężko przeszła by to moje aresztowanie (matka ciężko chora na serce).

¹ Polska Partia Robotnicza powstała 5 I 1942 r. z inicjatywy Kominternu. Jej założycielami byli członkowie tzw. Grupy Inicjatywnej nadani z Moskwy i zrzućeni przez Sowietów na tereny okupowanej przez Niemcy Polski. Nazwa została wymyślona przez Józefa Stalina.

Pisałem pod dyktando to co kazali mi pisać, pisałem, lecz nie wiem co z tym, że zostałem zmuszony za cenę mojej wolności na współpracę. Pół roku miałem spokój, myślałam, że będę mógł w całości spędzać dni spokojnie, a tu znowu pokazuję mi się kartkę z moim podpisem. Tak bardzo Was proszę, tak chciałbym być wolny od wszystkich zarzucanych mi win, prosiłbym nawet o rozprawę sądową, gdzie przed sądem mógłbym powiedzieć kim byłem i kim jestem. Boję się aresztowania, bo nie wiem jaka jest kara za to co nie uczyniłem. Wiem, że trafię do ludzi, którzy mi pomogą, tak bardzo o to proszę w imieniu mojej własnej rodziny, chcę żyć bez szantaży, bez lęku [o to] co się stanie ze mną na ulicy czy, w domu, czy też gdzie indziej. Tak bardzo pragnę spokoju. Jestem kompletnie wyczerpany nerwowo, przebywałem już w szpitalu dla umysłowo chorych, boję się, że nie będę mógł już dłużej wytrzymać. Proszę, pomóżcie mi.

Pragnę wolności i za cenę tej wolności wszystko pisałem. Proszę Was usilnie dopomóżcie, proszę Was z całego serca. Nie jestem żadnym przestępcą, nie jestem sabotażystą, podajcie mi dobrą dłoń, z tym, żebym i za to nie musiał cierpieć co piszę. Ileż ludzi naprawdę złych dostało wolność i żyją w spokoju, ja tego nie mam.

Dobrzy ludzie chętnie bym nawet przyjechał do Was do Warszawy, po to by Wam powiedzieć to co nie jest napisane, by prosić za Waszym pośrednictwem władzę ludową, partię, o spokój, o to pełne moje zrehabilitowanie za rok 1945, o to, bym mógł się cieszyć tak, jak wszyscy ludzie w Polsce Ludowej pełną swobodą żyć bez lęku. Naprawdę pragnę żyć, życie jest piękne jeśli nikt nie przeszkadza w tym życiu.

Jeszcze raz Was bardzo proszę o pomoc, pomoc dla mojego zdrowia i życia, noszę się z różnymi zamiarami, jestem zupełnie psychicznie załamany. Proszę Was gorąco o łaskę, o stworzenie mi radosnej, szczęśliwej przyszłości, sercem Was oto proszę, pomóżcie mi. Za wszystko Wam dobrym słowem dziękuję.

Janek z Wrocławia²

Będę oczekiwał odpowiedzi w każdą niedzielę rano. Prosiłbym nie podawać faktów z mojego życia przedwojennego, ani też z okresu wojny, bo by się rodzina czy znajomi dowiedzieli³.

AAN, KC PZPR, 237/XIV–136, k. 47–48

² Autorem listu okazał się Bogdan Szymański z Ostrowca Świętokrzyskiego. 30 IV 1956 r. napisał on do redakcji „Fali 49”, podając swe prawdziwe dane i dziękując za zainteresowanie jego przypadkiem: „Za pomoc w mojej sprawie, jak również zaopiekowanie się moją osobą wyrażam tą drogą wyrazy szacunku i głębokiego uznania dla pracy Waszej oraz składam serdecznie podziękowanie w imieniu własnym oraz pięcioletniego syna” (AAN, KC PZPR, 237/XIV–136, Odpis listu Bogdana Szymańskiego do redakcji „Fali 49”, 30 IV 1956 r., k. 49); bliższych danych personalnych nie udało się ustalić.

³ Na końcu adnotacja o treści: „SK/9.V, odbito w 3 egz.”

Dokument nr 3

1956, kwiecień 28, Wrocław — *Odpis listu do „Fali 49” autorstwa ps. „Zlamany” dotyczącego zmuszania do współpracy z UB, mps, tajne*

Szanowny Panie Redaktorze,

Przed dwoma czy trzema tygodniami wysłuchałem audycji „Naszym zdaniem” wygłoszoną przez redaktora Edmunda Osmańczyka¹. Redaktor Osmańczyk poruszył sprawę b[yłych] żołnierzy A[rmii] K[rajowej], którym działa się i dzieje w dalszym ciągu krzywda, traktując ich po prostu jako obywatele drugiej klasy, zarzucając im nierzadko szereg zbrodni, których nigdy nie popełnili i to się za nimi wlecze. Poruszył również częściowo tę sprawę I Sekretarz KC PZPR w ostatniej swej mowie ob. Ochab². Ponieważ i ja należę do tych którym stała się ta krzywda i to wlecze się za mną jak cień. Proszę Szanowną Redakcję o poradę, co mam robić.

Oto mój krótki życiorys; urodziłem się itd, do gimnazjum uczęszczałem w jednym z miast galicyjskich. Mając lat 16 wstąpiłem do gimnazjalnego kółka P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej]³ i związku strzeleckiego⁴ jako syn starego socjalisty. Zaznaczyć muszę, że ojciec mój był synem małorolnego chłopca, który był przedtem chłopem pańszczyźnianym. Dziad mój miał synów siedmiu i trzy córki, w domu była bieda, ojciec zmuszony był opuścić dom rodzinny mając lat 16 i w świecie szukać szczęścia, umiał zaledwie czytać i pisać, pracowitością jednak swoją z czasem wybił się i jako samouk dochrapał się jako dozorca robót budowlanych. Ożenił się, było u nas pięciu braci i dwie siostry. Ojciec mój w swoim fachu jak był sezon miał pracę i wtedy można, było jakoś żyć, gdy jednak sezon mijał w domu była przeważnie bieda, a dzieci wołały jeść, a tu niebyło z czego dać, mimo tego i tej biedy jako dziecko i jako chłopiec udało mi się ukończyć gimnazjum i złożyć egzamin dojrzałości, pracując i zarabiając lekcjami od najmłodszych lat, a w czasie wakacji pracuję dworach, zarabiając dziennie po 50 halerzy⁵ za dwunastogodzinny dzień pracy. Ojciec mając 24 lata wstąpił do PPS i pozostał jej wierny do śmierci (umarł w 1930 r.) i to przez niego wstąpiłem do gimnazjalnego kółka PPS zdając sobie sprawę, że w razie ujawniania wyrzucono by mnie nie tylko z gimnazjum, do którego uczęszczałem ze wszystkich gimnazjów jego cesarskiej mości⁶, a to znaczyło koniec mojej kariery. W 1914 r. nie mając 18 lat zostałem zmobilizowany jako strzelec, który już wtedy działał jawnie — do legionów⁷, po ich zaś rozwiązaniu jako poddany austriacki wcielony do c[esarskiej] i k[rólewskiej] armii⁸. Do tworzącego się wojska pol-

¹ Edmund Osmańczyk (1913–1989) — dziennikarz, publicysta i działacz społeczny. W latach 1947–1969 korespondent zagraniczny Polskiego Radia, w latach 1952–1961 i 1969–1985 poseł na sejm.

² Edward Ochab (1906–1989) — wieloletni działacz komunistyczny, m.in. w latach 1950–1956 i 1959–1964 sekretarz KC PZPR, w latach 1954–1968 członek Biura Politycznego KC PZPR oraz od lutego do października 1956 r. I sekretarz KC PZPR.

³ Polska Partia Socjalistyczna powstała w listopadzie 1892 r. w Paryżu. Pierwszy zjazd krajowy miał miejsce w czerwcu 1893 r. w Lasach Ponarskich.

⁴ Związek Strzelecki utworzono w kwietniu 1910 r. we Lwowie z inicjatywy m.in. Józefa Piłsudskiego, został oficjalnie zarejestrowany przez władze austriackie jako organizacja paramilitarna o celach społeczno-wychowawczych.

⁵ Halercz — jednostka pieniężna w monarchii austro-węgierskiej (od 1892), Czechosłowacji, Czechach i na Słowacji.

⁶ Mowa o Franciszku Józefie II.

⁷ Legiony Polskie powołane zostały w sierpniu 1914 r. przez Naczelny Komitet Narodowy. Działały w ramach armii austro-węgierskiej i podlegały dowództwu Landwehry.

⁸ CK Armia powstała w 1867 r. po proklamowaniu federalistycznego Cesarstwa Austro-Węgierskiego.

skiego wstąpiłem w grudniu 1918 r. w randze sierżanta po powrocie z frontu włoskiego, gdzie należałem do P[olskiej] O[rganizacji] W[ojkowej]⁹ na tym terenie. Po ukończeniu w skróconym terminie szkoły oficerskiej mianowany zostałem podpor[ucznikiem] admin[istracji] i w takim charakterze pozostałem na stałe w wojsku, bo po prostu nie miałem, innego wyboru, gdyż na dalsze jakieś inne studia nie było mnie, ani rodziców stać, gdyż panowała tam dalej taka, sama bieda jak przed wojną. Dosłużyłem się rangi majora. Po wojnie 1939 r.¹⁰ udało mi się pozostać w kraju, uważałem, więc za swój święty obowiązek należeć do jakiejś organizacji wojskowej, a więc do AK, która pierwsza działać zaczęła¹¹. Brałem udział w powstaniu warszawskim w 1944 r. (sierpień, wrzesień). Po kapitulacji 3 X zostałem wywieziony do obozu koncentr[acyjnego] (nie podałem się jako wojskowy). Co tam przeszedłem zbytecznie byłoby opisywać, bo jest to wszystkim ogólnie znane. Wyzwolenie nastąpiło w Niemczech zachodnich¹². Dostałem się do obozu wojskowego pod zarządem amerykańskim. Jakkolwiek dobrze mi tam było, byłem bowiem komendantem obozu — zwerbowałszy 67 ludzi spośród b[łyłych] jeńców wojennych powróciłem z nimi do kraju 28 września 1945 r.

Osiadliłem się na ziemiach odzyskanych, gdzie już przed tym przebywała moja rodzina po załatwieniu w Warszawie wszystkich spraw związanych z wojskiem. Po otrzymaniu pracy związanych z wojskiem. Po otrzymaniu pracy osiedliłem się tam na stałe. Wstąpiłem do PPS, a następnie po kongresie zjednoczeniowym¹³ przyjęty bez żadnego sprzeciwu, bez żadnego, ale do PZPR. Życiorys mój był ogólnie znany tak członkom K[omitetu] M[iejskiego] i K[omitetu] P[owiatowego], gdyż był taki sam jak dzisiejszy, nie robiono mi żadnych trudności owszem, stawiano mnie po prostu jako wzór dobrego i solidnego człowieka. W 1950 r. przypomniano sobie nareszcie czym ja to byłem i jakie na mnie ciążył zbrodnie, W instytucji, w której pracowałem POP wzięła mnie pod pręgierz. Zwołano specjalne zebranie, na którym miano mnie wykluczyć z partii. Czego mi tam nie zarzucano czytając zresztą mój własny życiorys, dodając od siebie nadto, że przed wojną byłem katem dla robotników (kierowałem bowiem taką instytucją, w której oprócz personelu wojskowego pracowało jeszcze przeciętnie około 100 robotników cywilnych), a gdy udowodniłem zaświadczeniami z KP i PPS i dziesiątkami zaświadczeń robotników, którzy w dalszym ciągu pracowali w tej instytucji, którą przed wojną kierowałem, że przeciwnie, byłem przełożonym ludzkim, tolerancyjnym, że nie broniłem ludziom brać udział w święcie pierwszomajowym mimo, że przez to narażałem się sam, wpadając często w kolizję z referatem informacyjnym (przedwojenna dwójka¹⁴), że nigdy nikogo nie skrzywdziłem, chętnie potrzebującemu pomagałem itd. Gdy im tym zamknąłem gęby przerzucono się na innego konika, a mianowicie, że w czasie wojny współpracowałem z okupantem, a gdy i ten zarzut został całkowicie odparty, gdyż wszystkie te zarzuty były po prostu z palca wyssane i nie poparte żadnymi dowodami, a zmyślone jedynie po to, aby mnie zgnębić. Oświadczono mi otwarcie, że z partii muszę być wykluczony, bo wystarczy, że jestem oficerem sanacyj-

⁹ Polska Organizacja Wojskowa (POW) — tajna organizacja wojskowa utworzona z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w październiku 1914 r. w Warszawie.

¹⁰ Skrót myślowy autora. Chodziło o kampanię wrześniową zakończoną 5 X 1939 r. bitwą pod Kockiem.

¹¹ Armia Krajowa nie była pierwszą formacją podziemną w okupowanej Polsce. 27 IX 1939 r. powstała Służba Zwycięstwu Polsce, przekształcona później w Związek Walki Zbrojnej, a następnie w rzeszoną Armię Krajową (5 II 1942 r.)

¹² Autorowi chodziło o amerykańską strefę okupacyjną Niemiec. *De facto* nawa ta funkcjonowała dopiero od momentu podziału na dwa państwa niemieckie: Niemiecką Republikę Demokratyczną i Republikę Federalną Niemiec w 1949 r.

¹³ Kongres zjednoczeniowy PPR i PPS odbył się 15 XII 1948 r. w auli Politechniki Warszawskiej.

¹⁴ Chodzi o Oddział II Sztabu Generalnego, czyli przedwojenny wywiad i kontrwywiad wojskowy.

nym, piłsudczykiem¹⁵, klasowo obcy, ponieważ ten argument jedynie był prawdziwy, nie mogłem go odeprzeć — dałem więc za wygraną. Uchwała wykluczająca mnie z partii była jednogłośnie, bo jakże mogło być inaczej, chociaż jak wiem 95% zebranych było odmiennego zdania, byłem bowiem ogólnie lubiany i nawet ci, z którymi żyłem na stopie bardzo koleżeńskiej i przyjacielskiej głosowali za wykluczeniem, z czego się później bardzo przede mną usprawiedliwiali, że tak musieli zrobić. Oskarżali mnie przeważnie ludzie młodzi tak od 25–2¹⁶, lat, było ich pięciu. Wszyscy później jak wiem wylecieli z partii, ale nie z tego powodu jak ja „obco klasowi”, ale trzech za udowodnienie im, że to właśnie oni współpracowali z Niemcami tak, że z biura wyprowadzono z kajdankami, a dwóch dalszych za chulięństwo i rozmaite macherki. I ot, to była sprawiedliwość. Równocześnie z wykluczeniem z partii zwolniono mnie z tej instytucji, w której dotychczas pracowałem przez blisko pięć lat i tu zaczęła się moja gehenna.

Po zwolnieniu mnie z pracy zacząłem się rozglądać za inną w tej samej miejscowości, życiorysy pisałem uczciwie, dodając, że zostałem wykluczony z partii z tych, a tych powodów, miejscina mała nie było więc co ukrywać. Wszędzie jednak spotykałem się z odmowną odpowiedzią, a jeśli trzeba było, a tu nie ma z czego. Zmuszony koniecznością przenieśliem się do innej odległej miejscowości i tam postanowiłem nie napisać w życiorysie, że byłem kiedykolwiek w wojsku, w partii itp.; sfalszowałem więc całkowicie życiorys, bo jak się przekonałem prawda nie popłacała. Niestety niedługo to trwało. Jednego dnia otrzymałem zaproszenie do UB, a tam czarne na białym udowodniono mi, że życiorys mój sfalszowany jest od a do zet. Trudno temu było zaprzeczyć, przyznałem się od razu bez bicia, jak się to mówi. Sprawiedliwie jednak przyznać muszę, że żadnego bicia nie było, ani nawet palcem nie kiwnięto w moją stronę, dla mnie przeznaczono coś innego. Straszono mnie, że za sfalszowanie dokumentu czeka mnie pięć lat więzienia lub obozu pracy, mogę jednak tego uniknąć, gdy podpiszę deklarację, że będę dla nich pracował. Całe życie brzydziłem się tym procederem toteż z miejsca odrzuciłem taką propozycję ryzykując raczej tych pięć lat więzienia. Ponieważ byli przekonani, że w końcu ulegnę kazali mi pisać życiorys. Żaden życiorys nie był dobry, pisałem je tak od 8.00 rano we czwartek do 22.00 w sobotę, bez jakiegokolwiek przerwy, dobrze pamiętam datę było to w 1951 r. w Wielkim Tygodniu, wezwano mnie w Wielki Czwartek, a wypuszczono w Wielką Sobotę. Męczono mnie przez całe 62 godzin. Przez cały czas nic nie jadłem, oka też nie przymrużyłem, pozwolono mi jedynie palić i to w miarę. Ich było trzech na zmianę po osiem godzin, ja sam jeden i bez przerwy tylko pisałem. Co kilka godzin podsuwano mi deklarację do podpisu, a gdy odmawiałem — pisałem dalej. Wyczerpany w końcu do ostatnich granic, uległem i cyrograf podpisałem. Przez całe święta spałem, gorączkowałem i majaczyłem, oni jednak postawili na swoim. Miałem wówczas 55 lat, dziś [mam] 60. Człowiek stary, przemęczony życiem, ale cyrograf dalej obowiązuje. Wymagają ode mnie Bóg wie czego, a przede wszystkim śledzenia Bogu ducha winnych ludzi. Zawsze coś muszę im donieść. Nakazano mi nauczyć się w brydża grać, bo to przy kartach zawsze ktoś prędzej coś chlapnie. Mieszkam w małej miejscinie, nawet nie ma z kim grać, ale ja muszę werbować¹⁷, bo inaczej straszą mnie, że mnie tych pięć lat nie minie, tym bardziej, że podpisałem deklarację. Jak już zazaczyłem mam lat 60, jestem na emeryturze jako major, ponieważ uważają, że ja do innej pracy nie mogę się nadawać, nużbym zdradził jaką tajemnicę, zgodziłem się na wartownika. Razem z emeryturą, mam całe 800 zł

¹⁵ Sanacja, czyli odnowa moralna państwa — program J. Piłsudskiego i jego otoczenia realizowany w latach 1926–1939. Dla komunistów był synonimem reakcji i zacofania.

¹⁶ Tak w tekście.

¹⁷ Z tego wynikałoby, że autor listu był nie tyle (zwykłym) agentem, ile raczej rezydentem, a jednym z jego zadań (oprócz oczywiście informowania UB) było prowadzenie pracy z innymi agentami.

i za to mam żyć i ubrać się z żoną zapłacić mieszkanie, gaz, światło, opał itp., zdaje się, że nie za dużo.

Mimo to jakoś bym tam żył w końcu, nie dają mi jednak takiego spokoju, regularnie co dwa tygodnie muszę im zdawać. Koniecznie muszę coś mieć. Czy jest to coś warte czy nie. Obrzydło mi to już tak, że po prostu nie wiem jak dalej żyć, tym bardziej, że całkiem się starzeję i robię się niedołążny a oni tu nie zważają na to.

Dlatego zwracam się do Pana Redaktora o pomoc jak nam w tym wypadku postąpić i co dalej robić. Z wiadomych Panu powodów nie podaję Panu ani gdzie mieszkam i jak się nazywam. Wiem, że w podobnej sytuacji jak ja jest b[ardzo] wielu ludzi, a zwłaszcza b[yłych] przedwojennych oficerów, a że tak jest dam następujący przykład: mam tu b[ardzo] serdecznego przyjaciela również b[yły] oficer na emeryturze, któremu się zwierzyłem z tego, otóż okazało się, że jest on w identycznej sytuacji. Ostatnio np. kazali mi jego śledzić co on robi i jak żyje, co mówi itp., rozumie się, że mu to powiedziałem, a on mi na to: „wiesz, że z tym samym wystąpili wobec mnie tzn. bym ja nawzajem ciebie śledził”. Jak to nazwać i czy nie jest to podłością i łajdactwem, czy jak to inaczej nazwać? Dłaczgóż to ja mam mieć inne prawa, a właściwie gorsze jak inni, choćby ci, którzy dopiero obecnie wracają, do kraju tzn. ci reemigranci, dlaczgoż to ja mam być dalej poniewierany i zmuszany do brudnej roboty, której nienawidzę z całego serca oraz tych, którzy mnie do tego zmusili i zmuszają.

Szanowny Panie Redaktorze ratuj i zwolnij mnie od tej zmyry. Wysłuchałem z całą uwagą tych dwóch referatów wygłoszonych przez p[ana] Edmunda Osmańczyka, a także słyszałem że na stanowisko szefa UB na miejsce [Władysława] Dworakowskiego¹⁸ przyszedł [Edmund] Pszczółkowski¹⁹, jak już przedtem słyszałem człowiek podobno uczciwy, odetchnąłem więc, bo może się coś zmieni. Bylebym się tylko nie zawiódł, ja i wielu mi podobnych.

Jak już zaznaczyłem nie podaję ani swojego nazwiska, ani miejscowości gdzie zamieszkuję, piszę anonimowo w imieniu prawdopodobnie swoim, ale wielu, wielu w ten sam sposób pokrzywdzonych, chodzi mi o to by wyszło jakieś takie rozporządzenie, które by nakazywało organom bezpieczeństwa zatrudnianie b[yłych] oficerów w dalszym ciągu w tym procedurze, mówmy na to czy to na ich charakter, czy to na ich wiek, zwolnić ich z tej nie bardzo zaszczytnej pracy.

Panie redaktorze, proszę nam pomóc.

Zaznaczyć chcę że ja za swoją „robotę” nic nie otrzymuję, a gdy mi raz chciano dać o tak pewnie symboliczne 100 zł odmówiłem stanowczo. Gdy zaś prosiłem o jakąś lepszą, lżejszą pracę, oni odmówili stanowczo: „Bądźcie zadowoleni, że Was tolerujemy”.

Przepraszam Pana Redaktora, że się tak rozpisałem, ale w końcu zebrało się, a zwłaszcza po referacie Osmańczyka, że postanowiłem pożalić się przed kimś i wybrałem Pana Redaktora, mając do niego pełne zaufanie, że nie zawiedzie moich nadziei.

Ponieważ ze względu na swój charakter pracy mam co drugą niedzielę wolną, proszę o ewentualną odpowiedź w niedzielę 29 kwietnia o godz. 9.00 będę pilnie słuchał „Fali 49”.

Łączę wyrazy pełnego szacunku
Złamany

¹⁸ Władysław Dworakowski (1908–1976) — działacz komunistyczny, m.in. w latach 1952–1954 wicepremier, od grudnia 1954 r. do marca 1956 r. przewodniczący Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego.

¹⁹ Edmund Pszczółkowski (1904–1997) — działacz komunistyczny, m.in. w latach 1954–1956 minister rolnictwa, od marca do listopada 1956 r. przewodniczący KdsBP.

P.S. Gdyby Pan redaktor chciał, abym podał swoje nazwisko, nie będę mógł tego zrobić ponieważ w deklaracji podpisałem, że nigdy nikomu tego nie zdradzę, a więc i w takim wypadku tego nie zrobię. Wyjątek jeden jedyny zrobiłem zwierając się serdecznemu przyjacielowi, ale i to sobie wyrzucam²⁰.

AAN, KC PZPR, 237/XIV–136, k. 50–55

²⁰ Na końcu adnotacja o treści: „SK/10 V. Odbito w 3 egz.”